

# Nasza Europa po przejściach

Spektakle na festiwalu Teatralny Świat, w tym hit Petra Zelenki, portretują środkowoeuropejskie społeczeństwa.

JACEK CIEŚLAK

Takiej sztuki jak „Pięćdziesiątka” („Fifty”) Petra Zelenki z praskiego Dejvicke Divadlo niestety nie mamy w Polsce. Ciekawe społeczne diagnozy bywają dla szerokiej publiczności zagmatwane, a to, co komunikatywne – płaskie dla ambitniejszego widza.

Tymczasem komedia napisana i wyreżyserowana przez Zelenkę z Ivanem Trojanem, który grał m.in. w pamiętnych „Samotnych”, to teatralny kiler. Teoretycznie rzecz o kryzysie męzczyzny wieku średniego, w praktyce – o kondycji społeczeństwa ze środkowo-wschodniej Europy trzy dekady po przełomie, czyli w wieku, kiedy trzeba ostatecznie dojrzeć i trzeźwo spojrzeć na świat. Dostaliśmy niestabuizowany, czasami niepoprawny politycznie portret kobiet i męzczyzn kilku generacji i opcji społecznych, ukazanych w dialogach, których dynamika przypomina serie z karabinów maszynowych. Zawsze trafiają cel, co salwami śmiechu potwierdza publiczność.

## Erotyczny trójkąt

Główny bohater David to kontynuacja postaci z filmowych „Opowieści o zwyczajnym szaleństwie”. Jest architektem, ale musiał się wyprowadzić z domu. Mieszka na łodzi. Życiową niestabilność eksponuje kołysząca się za oknem perspektywa Pragi. Wartki nurt życia ciągle Davida wciąga, ale to facet, który wciąż jest w stanie wdrapać się na pokład. W sumie luksusowy. Tytułowa pięćdziesiątka zaowocowała rozwodem, ale i ochotą na seksualny trójkąt – z dwoma dużo młodszymi, kobietami.

Nawet jeśli przygnębia go sprawa rozwodowa i wizyta adwokatkę żony z sądowymi papierami – prawniczka jest piękna i młoda. Nawijuje się romans. Jeśli nawet nic z niego nie będzie, bo David nie jest zdecydowany na dziecko, los podsuwa mu inną młodą piękność – pół-Rosjankę z dzieckiem, które chce adoptować.

Niepoprawność komedii bierze się stąd, że w czasach feminizmu, gdy w teatrach

męzczyźni ciągle muszą przyznawać się do winy, Zelenka bierze pod lupę także młodą lewicową aktywistkę z hasłami #MeToo na ustach, a przecież życiowo pragmatyczną. Pokazuje też farsę sądu nad przyjacielem Davida: uniwersyteckiego wykładowcę oskarżono o nieetyczne zachowanie wobec studentek, gdy wiadomo, że zawsze wołał starsze, za co był wyśmiewany. Teraz on się śmieje z wszystkich ostatni, korzysta z okazji i wchodzi w związek z byłą żoną Davida.

Kulisy polityki Zelenka pokazał przez pryzmat poprzedniej kampanii prezydenckiej, którą ku przerażeniu inteligentów wygrał populistą Miloš Zeman. Jego elektorat reprezentuje przedsiębiorca, de facto mafijny. Ludowy konserwatysta. Ale od wódki woli wciągać koks.

Koszmar przeżywa młodszy przyjaciel Davida, rockowy perkusista wyrzucony z zespołu, który zaczął grać rap, a nawet nagrał utwór wyśmiewający dawnego kolegę. Ale i on ustabilizuje się z jedną z dziewczyn Dawida. W jego przypadku podtytuł komedii – „niezrealizowane trójkąty, anulowane grupy” – sygnalizuje, że niezależność bywa opłacana samotnością.

## Twarcz w kwiatach

Teatr Narodowy z Bratysławy pokazał „Gnój” Béla Pintera, jednego z najważniejszych postaci węgierskiego teatru, w reżyserii Jána Luterána. Pinter miesza ludowe motywy uwielbiane przez Węgrów, ale w stylu opery mydlanej, a magia folkloru podszyta satyrą społeczną wywołuje grozę. „Gnój” teoretycznie jest o Węgrzech Orbána, ale także w Bratysławie znowu może rządzić populistyczna prawica. Dlatego w sztuce wszystko toczy się gorzej, niż planują bohaterowie i przypuszczają widzowie. Małżonkowie pragną mieć dziecko, ale konsekwencją operacji żony jest utrata płodności. Para decyduje się na adopcję nastolatki.

Już pierwsze sceny pozwalają rozpoznać groteskowy styl pisarza, pokazujący, że marzenia realizują się w formie koszmaru i trzeba stawić czoła drwinom



„Matka” z Narodowego w Brnie



„Fifty” Petra Zelenki z Ivanem Trojanem z Dejvicke Divadlo to opowieść o nienormalnej dojrzałości

zaszczepić nas na to, czego w życiu prywatnym i społecznym byśmy nie chcieli – by docenić normalność, jakiej w zwariowanej teatralnej historii nie ma.

## Papież i edukacja

Z podobnej zasady korzysta Jan Frič w querowym musicalu „Bachantki” z Teatru Narodowego w Pradze. Antyczny Proteusz, władca Teb, stał się prawicowym politykiem, tępiącym Bachusa, w tym przypadku postać LGBT+, oraz sprzyjające mu kobiety. Proteusza spotyka

sroga kara, ale to tylko spektakl. Aktorzy schodzą ze sceny, podając sobie ręce. Życie i teatr dają szansę na katharsis.

Przejmujący obraz tworzy „Matka” Karela Capka Teatru Narodowego w Brnie w reżyserii Štěpána Pácla. Dom głównej bohaterki naszpikowany jest pamiątkami po mężu – żołnierzu, myśliwym, który zginął na wojnie. Wyjątkowość ekspresjonistycznej dramaturgii Capka polega na tym, że niemal każda scena owocuje śmiercią kolejnego z pięciu synów, którzy kierując się mitem ojca bohatera, dali się zabić bez sensu.

Tytułowa matka zdziera duchowi ojca teatralne wąsy, poznajemy jego nieheroiczną historię i tchórzostwo facetów, których podnieca polityka i wojna, a strachem napawa życie w rodzinie.

Do Brna zaproszono też „Śmierć Jana Pawła II” Jakuba Skrzywanka z Polskiego w Poznaniu i „Edukację seksualną” Michała Buszewicza ze Współczesnego w Szczecinie. Nie tylko zagraniczna publiczność jest zaskoczona tym, co się u nas dzieje. Wielu Polaków też nie jest w stanie tego do końca zrozumieć. /©©